



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

**FAE Policy Paper
nr 26/2014**

Jakub GAJDA

Wojna z Kalifatem: dylematy relacji USA i Iranu



Od zakończenia II wojny światowej, aż do schyłku lat 70. ub. wieku, sojusz Iranu i Stanów Zjednoczonych był bardzo ważnym czynnikiem utrzymania stabilizacji na Bliskim Wschodzie. Układ, który przez całe dekady stanowił jeden z najważniejszych fundamentów budowania wpływów Waszyngtonu w regionie, zakończył się wraz z rewolucją islamską w Iranie, która obaliła proamerykańskiego szacha Mohammada Rezę Pahlawiego. Zwycięstwo opcji islamskiej i idąca za tym zmiana ustroju na Republikę Islamską z ajatollahem Chomeinim na czele, a także zajęcie amerykańskiej ambasady i przetrzymywanie pięćdziesięciu dwóch obywateli amerykańskich przez 444 dni (do końca kadencji prezydenta J. Cartera), na dobre odmieniły charakter bliskich niegdyś relacji. Tak rozpoczęła się era wrogości „wielkiego szatana” i „szalonych mullów”.

Przez ostatnie trzy i pół dekady, mimo ciągłej wymiany oskarżeń o szerzenie w świecie zła oraz powtarzających się co pewien czas eskalacji napięcia na linii Teheran - Waszyngton, nie doszło do otwartego konfliktu zbrojnego. Co istotne, pomiędzy zaciekłymi wrogami miała nawet miejsce współpraca, choć nie zawsze o oficjalnym charakterze (jak np. słynna afera Iran-Contras). Bywało, że Stany Zjednoczone i Republika Islamska znajdowały się w jednym obozie państw działających na rzecz regionalnego systemu bezpieczeństwa – tak było choćby przy odsunięciu talibów od władzy w Afganistanie w 2001 roku. W obliczu wspólnych wyzwań i świadomości korzyści płynących ze zbliżenia, Iran i Stany Zjednoczone kilka razy stawały na progu politycznej odwilży – m.in. gdy prezydentem Iranu został umiarkowany M. Chatami. Zdecydowanie częściej dochodziło jednak do sytuacji, które dystansowały oba państwa, jak choćby zestrzelenie przez amerykański krążownik irańskiego samolotu pasażerskiego w 1988 roku, zaliczenie Iranu do tzw. „osi zła” przez prezydenta Georga W. Busha czy kontrowersje wokół prezydentury Mahmuda Ahmadineżada i irańskiego programu nuklearnego.

Po latach napięć, które szczególnie eskalowały w latach prezydentury G.W. Busha w Waszyngtonie i M. Ahmadineżada w Teheranie, wraz z dojściem do władzy B. Obamy, a później także H. Rouhaniego w Iranie, nastąpiło nieznaczne ocieplenie relacji. Mająca miejsce we wrześniu 2013 roku wizyta prezydenta Rouhaniego w Nowym Jorku, spotkanie irańskiego ministra spraw zagranicznych z amerykańskim sekretarzem stanu przy okazji



Wojna z Kalifatem: dylematy relacji USA i Iranu

FAE Policy Paper nr 26/2014

Jakub Gajda

negocjacji Iranu z grupą mocarstw P5+1 i wreszcie rozmowa telefoniczna Rouhaniego z Obamą – pierwszy bezpośredni kontakt głów obu państw od 1979 roku, wzbudziły wśród entuzjastów amerykańsko-irańskiego zbliżenia duże nadzieje. Zaowocowało to jednak również podniesieniem głosu przez przeciwników pojednania w obu państwach. W Iranie, powracającego z Nowego Jorku Rouhaniego przywitały okrzyki *Marg bar Amrika!* (Śmierć Ameryce!)¹, a zagorzali przeciwnicy nawiązania dobrych relacji z Waszyngtonem dali wyraz swym poglądom niedługo potem, tłumnie celebrując 34. rocznicę zajęcia amerykańskiej ambasady przez irańskich studentów.² Proamerykańskie posunięcia skrytykował również sam najwyższy przywódca duchowy Iranu, ajatollah Ali Chamenei. Adresatem krytyki był zarówno prezydent, jak również irański minister spraw zagranicznych, M. J. Zarif, który wcześniej spotkał się w cztery oczy z J. Kerrym. Podobne okoliczności zaistniały w Stanach Zjednoczonych, gdzie prezydent Obama został zaatakowany przez środowiska konserwatywne, w tym te skupione w Kongresie. Swoje wyrazy niezadowolenia z rozważanego otwarcia na współpracę z Iranem wystosowali także kluczowi bliskowschodni sojusznicy Waszyngtonu – Izrael i Arabia Saudyjska.

Nie zmienia to faktu, że historyczne pierwsze kroki ku zbliżeniu zostały poczynione. Kolejne nadzieje na prawdziwy przełom przyniosły konstruktywne wnioski płynące z rozmów dotyczących irańskiego programu nuklearnego, sformułowane w ramach negocjacji Iranu z grupą P5+1. Wypracowanie tymczasowego porozumienia, na mocy którego Iran zrezygnował z niektórych działań w obrębie programu nuklearnego w zamian za częściowe cofnięcie sankcji nałożonych na ten kraj przez Zachód, było często odczytywane jako zwiastun rychłego ocieplenia w relacjach dyplomatycznych i gospodarczych z Zachodem i Stanami Zjednoczonymi. Wobec twardego stanowiska zaangażowanych stron, proces negocjacyjny najprawdopodobniej wydłuży się, co nie wieści rychłego nadejścia spodziewanego przełomu.

¹ *Iranians cheer, protest over Rouhani's historic phone call with Obama*, Reuters, 28.09.2013, <http://www.reuters.com/article/2013/09/28/us-iran-usa-idUSBRE98R06720130928> [dostęp: 15 października 2014].

² *Iranians cry 'death to America' in huge rally*, Al-Jazeera, 04.11.2013, <http://www.aljazeera.com/news/middleeast/2013/11/iranians-gather-anti-us-demonstrations-201311411503434943.html> [dostęp: 15 października 2014].



Wojna z Kalifatem: dylematy relacji USA i Iranu

FAE Policy Paper nr 26/2014

Jakub Gajda

Dla rozwoju współpracy między Teheranem i Waszyngtonem pojawiły się jednak nowe perspektywy, związane z koniecznością podjęcia walki ze wspólnym wrogiem – Państwem Islamskim, działającym na terytoriach Iraku i Syrii.

Nadciągający wspólny wróg

Paradoksalnie, do zbieżności politycznych celów obu państw doprowadziła ideologiczna, coraz bardziej krwawa rozgrywka sunnicko-szyicka na Bliskim Wschodzie. Państwo Islamskie (do niedawna znane jako Islamskie Państwo Iraku i Lewantu, w skr. ISIL) okazało się wspólnym zagrożeniem dla interesów Iranu i Stanów Zjednoczonych.

Zanim konflikt rozlał się na Irak, zmagania trwały ponad trzy lata w Syrii. Fundamentalisci zaalarmowali świat dopiero wtedy, gdy Państwo Islamskie zajęło zamieszkane w większości przez sunnitów terytoria osłabionego wewnętrznie Iraku i zadeklarowało odnowienie kalifatu. Stany Zjednoczone, chcąc zachować wpływy oraz obawiając się nowej fali terroryzmu pod egidą wojującego islamu, poczuły się zmuszone do stanowczego działania. Oczywiście, radykalne idee polityczne, społeczne i religijne Państwa Islamskiego stanowiły jednocześnie niebezpieczeństwo dla Iranu oraz innych państw, narodów oraz mniejszości Bliskiego Wschodu. Irańskie media określają zwolenników Państwa Islamskiego mianem *takfiryistów*³, co oznacza, że uznają oni za *kafirów*⁴ nie tylko wyznawców innych religii niż islam, ale również dominujących w Iraku i Iranie szyitów, czy syryjskich alawitów. Kalifat Państwa Islamskiego okazał się realnym wyzwaniem zarówno dla Teheranu, jak i Waszyngtonu. W tym kontekście przewidywano, że zaistniała sytuacja może wreszcie skłonić obie strony do współpracy. Szybko okazało się jednak, że nawet geopolityczny pragmatyzm nie będzie w stanie przewyciężyć uprzedzeń, którymi w bilateralnych relacjach oba państwa kierują się od 35 lat.

Choć obie strony wydają się być świadome, że współpraca mogłaby otworzyć nowy rozdział w stosunkach międzynarodowych o znaczeniu nie tylko bilateralnym, regionalnym, lecz również globalnym, współpraca okazała się niemożliwa do zrealizowania. Mimo to Waszyngton podzielił (i wciąż podziela) z Teheranem pełną świadomość, że w kwestii

³ pers. تکفیری.

⁴ arab. كافر – niewierny.



Wojna z Kalifatem: dylematy relacji USA i Iranu

FAE Policy Paper nr 26/2014

Jakub Gajda

irackiej należy działać aktywnie, wyznając pogląd, iż Państwo Islamskie i jego Kalifat należy po prostu jak najszybciej zlikwidować.

Po jednej stronie barykady

10 czerwca 2014 roku, po zajęciu Mosulu przez bojowników Państwa Islamskiego (wówczas jeszcze ISIL), uwaga zarówno Iranu, jak i Stanów Zjednoczonych skoncentrowała się na wsparciu rządu w Bagdadzie oraz Regionalnego Rządu Kurdystanu (KRG) w Irbilu. Takie wsparcie wymagało jednak koordynacji i uwzględnienia działań drugiej zaangażowanej strony. Warto zauważyć, że kooperacja amerykańsko-irańska w zwalczaniu ekstremistów nie jest zupełnym precedensem, gdyż pewna forma współpracy, choć w mocno ograniczonej skali, miała już miejsce w niedalekiej przeszłości. Wspólnym wrogiem obu państw był wówczas wojujący islam w postaci Ruchu Talibów i al-Kaidy w Afganistanie. W wyniku obalenia rządu Islamskiego Emiratu Afganistanu i wygnaniu z Kabulu mułły Mohammada Omara oraz jego towarzyszy, doszło do chwilowej odwilży w stosunkach amerykańsko-irańskich.

Tamta odwilż szybko się jednak skończyła, po nieco zaskakującym w ówczesnych realiach włączeniu Islamskiej Republiki Iranu do „osi zła” przez prezydenta G. W. Busha. Napięcie dodatkowo wzrosło po wyborze na fotel prezydencki M. Ahmadineżada i narastało w wyniku kontrowersji wokół irańskiego programu nuklearnego. Interesy Waszyngtonu i Teheranu w niektórych punktach były jednak wciąż zbieżne. Obalenie przez Amerykanów S. Husajna, dyktatora – sunnity, było na rękę szyickiemu Iranowi. Irak od lat 80. XX w. stanowił dla Iranu najpoważniejsze zagrożenie w regionie i był jednym z czynników uniemożliwiających Teheranowi drogę do uzyskania statusu regionalnego hegemonu. Iracka większość szyicka oraz w pewnym zakresie Kurdowie byli przez wiele lat wspierani przez Iran, jako siły antysaddamowskie i osłabiające baasistowski rząd w Bagdadzie. W efekcie dwustronnego wsparcia tych dwóch grup przez Teheran i Waszyngton, w Iraku powstał zdominowany przez szyitów rząd i silna autonomia kurdyjska, która od tamtych czasów konsekwentnie czyni postępy na drodze ku pełnej niezależności od Bagdadu. Oczywiście, dalsze działania obu państw po odsunięciu nieprzychylnych sobie reżimów zarówno w Afganistanie, jak i Iraku były już wyłącznie postrzegane przez pryzmat wzajemnych



oskarżeń o podkopywanie interesów, podwójną grę, destabilizację i realizację partykularnych ambicji.

Amerykańskie błędy w Iraku i Syrii

W Stanach Zjednoczonych o kryzysy w Syrii i Iraku oskarżany jest Barack Obama. Zdaniem krytyków, Obama miał wycofać wojska z Iraku zbyt szybko, ponadto nie udało mu się wypracować długoterminowego partnerstwa z rządem ówczesnego irackiego premiera Nouriego al-Malikiego. W ten sposób powstała po wycofujących się Amerykanach próżnia, którą wypełniły siły sunnickich ekstremistów. Oczywiście, w Iraku istotną rolę odegrało również to, że iraccy nacjonałiści, premier oraz parlament, związany politycznie i ideologicznie z Iranem – nie chcieli, by USA przedłużały swą obecność militarną w kraju.

W Syrii z kolei, Obama miał nie wspierać wystarczająco dobrze sił antyassadowskich – mowa tu o umiarkowanych sunnitach o poglądach liberalnych i prodemokratycznych, w związku z czym również islamiści tacy jak ISIS (obecne Państwo Islamskie) i Front Al-Nusrah poczuli się na tyle silni, by wkrótce stać się wiodącymi siłami antyrządowymi. USA obawiały się podjęcia zaangażowania ze względu na niewielkie poparcie miejscowych społeczności oraz innych państw regionu dla prodemokratycznej i liberalnej opozycji. W miarę upływu czasu, w obliczu rosnącej w siłę syryjskiej opcji ekstremistycznej, Waszyngton obawiał się ponadto, że jakiegokolwiek wsparcie okazane którejkolwiek z grup opozycji, ostatecznie i tak trafi w ręce ISIS lub Al-Kaidy.

Irańska strefa wpływów

Najpoważniejszy konflikt interesów, w którego konsekwencji pogrzebana została perspektywa amerykańsko-irańskiej współpracy, polega na tym, że Iran jest obecnie najpoważniejszym sojusznikiem alawickiego reżimu Assada w Syrii, podczas gdy Stany Zjednoczone i inne państwa Zachodu konsekwentnie uznają go za krwawego dyktatora, którego rządy muszą się jak najszybciej zakończyć.



Wojna z Kalifatem: dylematy relacji USA i Iranu

FAE Policy Paper nr 26/2014

Jakub Gajda

Poza tym amerykańskie media⁵ już przed kilkoma miesiącami sugerowały, że jeśli chodzi o konflikt w Iraku i Syrii, to Stany Zjednoczone mają do wyboru jedynie mniej lub bardziej złe opcje, które związane są bądź z sunnickimi ekstremistami, bądź też dążącym do regionalnej potęgi Iranem i jego szyickimi sojusznikami. Iran, w odróżnieniu od Stanów Zjednoczonych, miał już w obu tych krajach ugruntowane sojusze, w czasie gdy ISIL zdobywało coraz większe terytorium w Syrii i zanim jeszcze przeniosło się do Iraku. Irańczycy cieszyli się względami zarówno rządów Syrii i Iraku, jak również przeciwnych ISIL szyickich bojówek działających po obu stronach granicy iracko-syryjskiej.

W Iraku od lat działają liczne organizacje szyickie, w tym m.in. *Asa'ib Ahl al-Haq* (dosłownie: „Liga Prawych”), *Kata'ib Hezbollah* („Brygady Partii Boga”) czy powstańców z Organizacji Badra. Grupy te były prawdopodobnie wspierane przez Iran kwotami 1,5 - 2 mln USD rocznie. Co istotne, organizacje te, związane również z libańskim Hezbollahem, do momentu wycofania z Iraku sił amerykańskich stanowiły irańskie narzędzie do prowadzenia działań przeciwko Stanom Zjednoczonym i sunnickim konkurentom na Bliskim Wschodzie. Wszystkie wymienione grupy oficjalnie dążyły do utworzenia w Iraku państwa na wzór Islamskiej Republiki w Iranie. Dodać należy, że również tzw. Brygady Pokoju (wcześniej Armia Mahdiego, *Dża'isz al-Mahdi*, Dżam) mają swe początki w Iranie, a w czerwcu 2014 roku reaktywowały się i ruszyły do walki z ISIL. W Iraku, pomimo oczywistych wpływów irańskich, Stany Zjednoczone mogły liczyć na przychylność rządu centralnego oraz będących za sekularyzacją, prozachodnich Kurdów. Amerykanie mogli więc bez problemu uzyskać poparcie dla akcji takich jak bombardowania pozycji Państwa Islamskiego.

Znacznie bardziej skomplikowana sytuacja z punktu widzenia Waszyngtonu miała miejsce w Syrii. U władzy utrzymał się prezydent Baszar al-Assad, choć jego sytuacja wydawała się beznadziejna po trzech latach krwawej wojny domowej. Syryjski dyktator od lat jest uznawany przez USA za wroga demokracji i amerykańskich interesów w regionie. W tym układzie warto zauważyć, że to Iran ma zdecydowanie silniejsze sojusze, mogą liczyć na przychylność nie tylko szyickich grup zbrojnych, ale przede wszystkim zarówno samego al-Assada, jak i resztek armii syryjskiej.

⁵ Levy R., *Obama's Options for Allies on the Ground in the Fight Against ISIS*, Vocativ, <http://www.vocativ.com/world/syria-world/isis-us-war-iraq-iran-syria/?page=all> [dostęp: 14 października 2014].



Krótką współpraca po upadku Mosulu

Spekulacje na temat kształtu ewentualnej współpracy amerykańsko-irańskiej w Iraku trwały kilka tygodni. W rozmowach, które odbyły się w Omanie po tym, jak irackie wojska sromotnie oddały pola (często bez jednego strzału) w konfrontacji z bojownikami Państwa Islamskiego (10 czerwca 2014 roku), ze strony irańskiej wziął udział Hossein Amir-Abdollahian – przedstawiciel irańskiego MSZ ds. państw arabskich i afrykańskich, ze strony USA zaś doradca wiceprezydenta Johna Bidena, Jake Sullivan. Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Iranu dyskutowali m.in. nad zmianą na stanowisku premiera Iraku. Obie strony uznały bowiem zgodnie, że dotychczasowy szef rządu Iraku, Nouri al-Maliki, jest w dużym stopniu odpowiedzialny za kryzys, który ogarnął Irak i umożliwił postępy Państwa Islamskiego. Kolejnym tematem roboczym była odbudowa pokojowej koegzystencji sunnicko-szyickiej oraz rozwiązanie problemów na linii Bagdad – kurdyjski Irbil, a także na temat charakteru wsparcia dla kurdyjskich *Peszmergów* i armii irackiej. Zarówno Teheran, jak i Waszyngton podzielały zdanie, że efektywne akcje przeciwko siłom Kalifatu, przeprowadzane przez Kurdów i Bagdad, będą możliwe jedynie przy odpowiednim wsparciu ze strony sojuszników z zewnątrz.

Eksperti zauważali, iż trudno było wyobrazić sobie bliską kooperację na przykład wywiadów USA i Iranu, które od wielu lat *de facto* nakierowane są na działania przeciwko sobie. W kontekście działań w Iraku obie strony optowały więc raczej za niewchodzeniem sobie w paradę i co najwyżej koordynacją oraz wzajemnym informowaniu się o swych działaniach, niż za podejmowaniem jakichkolwiek wspólnych akcji. Obie strony uzgodniły między sobą wysłanie do irackiej Dijali oddziału z elitarniej irańskiej formacji Qods, wchodzącej w skład Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (*Pasdaran*). Kontyngent ten miał w Dijali wspomagać kurdyjskich *Peszmergów* w walce z bojownikami Państwa Islamskiego.

Ponieważ po upadku Mosulu w Bagdadzie znalazło się również kilkuset doradców wojskowych ze Stanów Zjednoczonych, działający po tej samej stronie Amerykanie i Irańczycy często mierzyli się z tymi samymi zagadnieniami jednocześnie. Analizy wykazały, że ze względu na charakter działań, Irańczycy byli bardziej skoncentrowani na wsparciu lądowych operacji w Iraku, zaś Amerykanie, niechętni wysyłaniu do Iraku swych



Wojna z Kalifatem: dylematy relacji USA i Iranu

FAE Policy Paper nr 26/2014

Jakub Gajda

żołnierzy, mieli koncentrować się wyłącznie na wsparciu działań sił irackich i kurdyjskich z powietrza. Zanosilo się zatem na swego rodzaju wzajemne uzupełnianie się obu zaangażowanych państw, we wspólnym interesie warki ze wspólnym wrogiem, jakim jest Państwo Islamskie.

Syria – kość niezgody

Spekulacje na temat ewentualnego podjęcia współpracy ostatecznie przekreśliła jednak międzynarodowa konferencja w Paryżu, która rozpoczęła się 15 września 2014 roku. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele aż 29 państw. Co natychmiast zostało odnotowane przez obserwatorów, nie było wśród nich reprezentantów Iranu, którzy według oficjalnych źródeł nie zostali zaproszeni ze względu na sojusz z reżimem w Damaszku (również nie brany pod uwagę podczas rozmów). Ponadto, w doniesieniach na ten temat strony irańskiej pojawiała się informacja, zgodnie z którą władze Iranu nie były zainteresowane udziałem w tym spotkaniu. Sygnały takiego biegu rzeczy pojawiały się już wcześniej. 6 września Waszyngton oznajmił, że nie będzie podejmował współpracy na polu koordynacji działań militarnych, tudzież wymiany informacji wywiadowczych, z Iranem. Kilka dni wcześniej dużo emocji wzbudziły wypowiedzi irańskich wojskowych oraz przedstawicieli MSZ, którzy oskarżali USA o doprowadzenie swą polityką wobec wydarzeń w Syrii do powstania Państwa Islamskiego. Rzeczniczka irańskiego MSZ, M. Afcham podkreślała, że wśród państw formującej się do walki z Islamskim Państwem koalicji są takie, które poprzez przyjmowanie podwójnych standardów przyczyniają się do szerzenia terroryzmu w świecie.⁶

W chwili, gdy w Paryżu powstawała koalicja do walki z Państwem Islamskim, w Teheranie głos zabrał najwyższy duchowy przywódca Islamskiej Republiki, ajatollah Ali Chamenei. *Rahbar* określił jako absurd i puste słowa cały proces formowania przez Amerykanów koalicji, mającej na celu zwalczanie Państwa Islamskiego w Iraku i Syrii. Chamenei zaznaczył, że działania Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników w Syrii odznaczały się wielką nieudolnością. Porównał też działania USA w Iraku i Syrii do działań

⁶ *Iranian Comander Rejects Cooperation With S Over Iraq Crisis*, the Shia Post, 13.09.2014, <http://en.shiapost.com/2014/09/13/iranian-commander-rejects-cooperation-with-us-over-iraqs-crisis/> [dostęp: 15 października 2014].



Wojna z Kalifatem: dylematy relacji USA i Iranu

FAE Policy Paper nr 26/2014

Jakub Gajda

w Pakistanie, gdzie poprzez naloty i ataki dronów ingeruje się militarnie w sprawy państwa, które samo posiada potężną armię i suwerenny rząd.⁷

Od czasu paryskiego spotkania rozmowy o ewentualnej współpracy Teheranu z Waszyngtonem w operacjach przeciwko Państwu Islamskiemu niemal całkowicie ucichły. Wydaje się, że konferencja i słowa, które w jej kontekście padły z obu stron, znów na jakiś czas pogłębiły amerykańsko-irański impas. Co pewien czas, głównie w prasie irańskiej, dają się słyszeć komentarze odnoszące się do niezaistniałej współpracy, które podkreślają coraz bardziej antyamerykańską postawę Teheranu, bezpośrednio obwiniającego Waszyngton o postępy *takfirystów* z IS.

Podsumowując, wygląda zatem na to, że krótki okres, w którym prezydent H. Rouhani oraz inni irańscy oficjele publicznie wyrażali otwartość na współpracę z Waszyngtonem w walce z ISIS/IS, definitywnie dobiegł końca.⁸ W tym układzie triumfują przeciwnicy zbliżenia irańsko-amerykańskiego, których nie brakuje zarówno w Waszyngtonie, jak i Teheranie oraz innych państwach Bliskiego Wschodu, obawiających się irańskiej dominacji. Stany Zjednoczone miały świadomość, że koalicja z Iranem, choć byłaby z pewnością najskuteczniejszym sojuszem przeciwko Państwu Islamskiemu, *de facto* mogłaby mieć poważny mankament – umocnienie wpływów Iranu w Syrii i znaczny wzrost notowań Teheranu w Iraku. Efekt uboczny wspólnych działań mógłby okazać się w przyszłości kolejnym zagrożeniem dla USA, które tym samym tworząc nową koalicję zdecydowały się postawić na swych starych sojuszników w regionie i państwa zachodnie. Wobec powyższego, nie ma obecnie ryzyka, że arabskie monarchie z krajów Zatoki Perskiej z Arabią Saudyjską na czele, a także Turcja i Izrael, będą obawiały się ewentualnych konsekwencji amerykańsko-irańskiego sojuszu. Na całej tej sytuacji zyskuje jednak przede wszystkim samo Państwo Islamskie, gdyż abstrahując od potencjalnych konsekwencji dla relacji Teheranu z Waszyngtonem, amerykańsko-irański sojusz mógł być w praktyce najskuteczniejszym

⁷Khamenei says Iran rejects ISIL cooperation with US, Anadolu Agency, 15.09.2014, <http://www.aa.com.tr/en/world/389606--khamenei-says-iran-rejects-isil-cooperation-with-us> [dostęp: 15 października 2014].

⁸Milani M., *This is What Détente Looks Like, The United States and Iran Join Forces Against ISIS*, Foreign Affairs, 27.08.2014, <http://www.foreignaffairs.com/articles/141937/mohsen-milani/this-is-what-detente-looks-like> [dostęp: 14 października 2014].



Wojna z Kalifatem: dylematy relacji USA i Iranu

FAE Policy Paper nr 26/2014

Jakub Gajda

i najlepszym (politycznie i militarnie) narzędziem do szybkiej likwidacji samozwańczego kalifatu.⁹

Waszyngton udowadnia dziś Teheranowi, że ten nie jest wcale jego ostatnią deską ratunku na Bliskim Wschodzie, zaś zdaniem irańskich władz, Amerykanie prowadzą w Iraku jedynie propagandową i zupełnie nieskuteczną batalię przeciwko Państwu Islamskiemu.¹⁰ Mimo wszystko podkreślić należy, że jakkolwiek Stany Zjednoczone i Iran mają różne wizje przyszłości Iraku, wciąż współdzielą trzy główne cele strategiczne – ochronę integralności terytorialnej tego państwa, ochronę regionu przed wojną domową na tle religijnym i pokonanie Państwa Islamskiego. O sukces będzie jednak bardzo trudno.

*Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*

⁹ Patrz m.in.: Tomasz Otlowski, *Wojna z Kalifatem: aspekty strategiczne*, seria „Policy Papers” Fundacji *Amicus Europae*, nr 25/2014, 9.10.2014, <http://fae.pl/faepolicypaperwojnazkalifatemaspktystrategiczne.pdf>, [dostęp: 19 października 2014].

¹⁰ *Iran backs countries truly fighting ISIL: Velayati*, Press TV, 12.10.2014, <http://www.presstv.ir/detail/2014/10/12/381991/iran-supports-true-antiisil-fight/> [dostęp: 15 października 2014].



Wojna z Kalifatem: dylematy relacji USA i Iranu

FAE Policy Paper nr 26/2014

Jakub Gajda

Kontakt

Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa

Tel. +48 22 622 66 33
Tel. +48 22 622 66 03
Fax: +48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

FAE Policy Paper nr 26/2014

Wojna z Kalifatem:
dylematy relacji USA i Iranu

Autor: Jakub Gajda

Ekspert Fundacji *Amicus Europae* oraz Fundacji im. K. Pułaskiego.

Orientalista, publicysta i tłumacz prasowy z języków perskiego, *dari*, tadżyckiego i *paszto*. Twórca i redaktor naczelny serwisu Afganistan24.org.

Doktorant w Wyższej Szkole Studiów Międzynarodowych w Łodzi.



Wojna z Kalifatem: dylematy relacji USA i Iranu

FAE Policy Paper nr 26/2014

Jakub Gajda

Nadrzędną misją **Fundacji AMICUS EUROPÆ** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.